

# Nie akceptuję martyrologii

**Polacy przypominają Egipcjan. Oni też czczą rocznice przegranych wojen – mówi Piotr Ibrahim Kalwas, polski pisarz mieszkający w Aleksandrii, autor tomu opowiadań „Tarika”**

Cezary Polak

**Odmawia pan udziału w spotkaniach autorskich. Dlaczego?**

**Piotr Ibrahim Kalwas:** Takie spotkania trochę mnie krępują. Ja strasznie nie lubię występować w obecności większej grupy ludzi, to chyba lęki jeszcze z dzieciństwa; ten strach przed staniem z kredą przed tablicą, jak na celowniku... Poza tym na takich spotkaniach (odbyłem kilka przy okazji wydania moich pierwszych książek) nie było prawie wcale dyskusji o literaturze i o tym, co piszę. Ludzie pytają tylko o islam, terrorystów, prześladowanie kobiet itp. Czuję się wtedy trochę niewolnikiem islamu, a religia to moja prywatna rzecz.

**W „Tarice” przywołuje pan dzieła wybitnych pisarzy świata zachodniego oraz wschodnich klasyków i mistyków, brak tu natomiast śla-**



Po rewolucji w Egipcie życie wraca do normy. Kawiarenka w Kairze, luty 2011 r.

**dów lektury nowych pisarzy arabskich. Stabo piszą?**

Nie czytam w klasycznym arabskim, dobrze znam tylko jego egipski dialekt, a współczesna literatura arabska rzadko jest tłumaczona. W Egipcie jest bardzo mało miejsca dla innej książki niż religijna. Młodzi ludzie patrzą na to, co dzieje się na Zachodzie, fascynuje ich rozwój komunikacji elektronicznej, internet, YouTube, telefonia komórkowa. Ze świecą szukać kogoś, kto chce studiować filozofię czy filologię. Ogromna większość młodych ludzi wybiera informatykę, inżynierię, medycynę, prawo. W Polsce wartościowe tytuły są wydawane w niszowych oficynach, trafiają do obiegu, którego tam nie ma. Pozbawione intelektualnych elit społeczeństwo egipskie chce podążać za kolportowaną przez Zachód komercją, tradycyjnali-

ści to krytykują, ale w zamian mają do zaproponowania tylko prymitywnie pojmowany islam.

**To jak się pan odnajduje w uboższym intelektualnie środowisku?**

Egipt przy wszystkich swoich minusach, biedzie materialnej, zapuszczeniu intelektualnym i literalnie pojmowanej religii jest krajem, w którym prawie nie ma chamstwa. Wyjechalibyśmy z Polski, bo wraz z żoną doszliśmy do wniosku, że nie jesteśmy w stanie zapewnić dziecku wychowania w środowisku wolnym od chamstwa. Egipcjanie, nawet najbiedniejsi i najbardziej prostolinijni, są otwarci, gościnni i mili, niesłychanie rzadko dochodzą wieści o bójkach czy kradzieżach. To się trochę pogorszyło po rewolucji, doszło na przykład do napadów na banki, ale życie codzienne ciągle



jest tu o wiele bardziej bezpieczne, sympatyczne i komfortowe niż w Polsce. Mam kilka osób, z którymi mogę podyskutować, jedną z nich, historyka z uniwersytetu, sportretowałem w „Tarice”. W ogóle z natury jestem samotnikiem, w Polsce też miałem tylko kilkoro przyjaciół, z którymi mogłem otwarcie porozmawiać. Utrzymujemy kontakty do dziś – nieustannie rozmawiamy dzięki poczcie e-mailowej czy na Skypie. Tworzę swój własny świat. Cały czas w moim domu w Aleksandrii gra drugi program Polskiego Radia, mam ponad dwa tysiące polskich książek, a zbiór ciągle się powiększa, bo z każdej podróży do kraju przywożę kolejne egzemplarze. Niesamowita rzecz, świetną literaturę można dziś kupić w cenie makulatury. Na Allegro wycykowałem niedawno dwa tomy Szwejkę za dwa złote!

**Jest pan czechofilem?**

Czesi mają wspaniałą filozofię: żyć i cieszyć się życiem. To nie jest hedonizm, lecz mądrość. Oni potrafili oswoić nawet socjalizm, wiedzieli, że nie zmieniają systemu, więc nie szaleli – chcieli mieć swoje skody i dachy za miastem. Polacy to wyśmiewają, mówią, że pepikom nigdy nie chciało się walczyć, a tak naprawdę, to myśmy wszystko przegrywali, topiąc w morzu krwi najlepsze pokolenia, i jeszcze stawiamy tym hekatombom

muzea. Nigdy nie akceptowałem tej martyrologii. Zastanawiam się często, co by było, gdyby Gombrowicz nie wsiadł na statek do Argentyny? Trafiłaby go bomba albo zastrzelili niemiecki snajper? Ilu takich Gombrowiczów zginęło w Powstaniu Warszawskim? Ciągłe słyszymy o celebracji powstań, sęk w tym, że przegranych. W tym przypominamy Egipcjan. Oni też ciągle czczą rocznice przegranych wojen, tyle że z Izraelem.

**Dżinista w opowiadaniu „Rozmowa przed katedrą” mówi, że imperatywem historii Europy była nienawiść do Żydów, zaś konflikt arabsko-izraelski jest jej następstwem. Europejczycy wyeksportowali antysemityzm na Bliski Wschód?**

W antysemityzmie drzemie jakiś okropny mistycyzm. Nie do końca go rozumiem. Pewna znajoma Żydówka powiedziała mi, że chrześcijanie albo nienawidzili Żydów i urządzali im pogromy, albo palili w krematoriach, albo im wśliznęli dupę. Obok antysemityzmu istnieje bowiem filosemityzm. Moim zdaniem, w większości przypadków jest fałszywy, maskujący rzeczywisty antysemityzm albo wyrachowanie i chęć zarobienia na interesach z Żydami. Żydzi są bardzo na to wyczuleni. W krajach arabskich panuje antyjudyzm będący wynikiem złych doświadczeń z Izraelem, ale także trwającej od kilku dekad propagandy państwowej. Tamtejsze reżimy podsycali nienawiść do Żydów, żeby skanalizować bunt, odwrócić uwagę społeczeństwa od popełnianych zbrodni, nadużyć, nieudolnych rządów. Żydzi ogdywali rolę kozłów ofiarnych. Konflikt arabsko-izraelski ma też korzenie w Holokauście. W pewnym sensie Arabowie są w to wplątani wbrew sobie. Przed proklamowaniem państwa Izrael na Bliskim Wschodzie nie było prawie żadnych zatargów z Żydami, z których wielu mieszkało nie tylko w Palestynie, ale i w Egipcie. Egipska społeczność Żydów przed dojściem do władzy Nasera liczyła prawie sto tysięcy osób. Wśród nich było wielu naukowców, artystów, lekarzy, przedstawicieli elit intelektualnych i biznesowych. Po wybuchu wojny Izraelom on ich wyrzucił, tak samo jak zrobił to Gomułka w 1968 roku.

**Po lekturze pańskich książek można odnieść wrażenie, że ciągle od nowa pisze pan tę samą opowieść, pełną retrospekcji z dzieciństwa i młodości w czasach PRL.**

Mam obsesję wspomnień. Już jako nastolatek za cząłem wspominać to, co przeżyłem i zapamiętałem. Ale nie wspominałem wydarzeń sprzed kilku lat, to się chyba jeszcze we mnie nie odłożyło. Coś podobnego odnalazłem u Izaaka Bashevisa Singera, ale w jeszcze większym natężeniu. On mieszkał w Ameryce i obsesyjnie przywoływał nieistniejący już świat, w którym przeżył dzieciństwo i młodość. Moja nowa książka będzie inna. Dzieje się na Wyspach Owczych, będzie tylko dwóch bohaterów, ja i pewien Norweg. Taka opowieść w duchu Becketta.

**NOWY ALBUM**  
**BRANFORD MARSALIS QUARTET**  
**FOUR MEETS PLAYIN' TUNES**

WYFANTAZJOWANE I ENERGETYCZNE JAZZ W CZYSTEJ PORTACI

